

Nie tylko covidowa droga krzyżowa

(Dokończenie ze strony 19)

„Muzykę nowego życia”. Czytając „Dokonało się” Jerzego Fryckowskiego, najbardziej dotkliwie odczułam właśnie brak tejże stacji XV, brak jakiegoś światła, które dałoby nadzieję na poprawę sytuacji, na ocalenie, na zobaczenie sensu tak przedstawionego dramatu egzystencji. Jak już wspomniałam, pierwszym uczuciem po lekturze było przygnębienie, pojawiła się nawet nutka żalu do Autora, że w i tak trudnych czasach epatuje beznadzieją bez najmniejszego prześwitu. Ale po chwili stało się coś dziwnego – czy to za przyczyną instynktu życia, czy przez przekorną naturę obudził się we mnie sprzeciw przeciwko popadnięciu w zwątpienie, pojawiło się silne pragnienie niepoddawania się beznadziei i smutkowi, przemożna potrzeba wiary w to, że ta nasza człowiecza droga krzyżowa ma głęboki sens i cel, którym jest zmartwychwstanie i życie wieczne w krainie Boga. Nie wiem, jakie były intencje Autora, ale myślę, że jako dojrzały poeta, doskonale panujący nad swoim warsztatem pisarskim, celowo i z pełną świadomością tak poprowadził narrację, aby uzyskać efekt przeciwny do zwątpienia i rezygnacji oraz pobudzić do szukania głębszego sensu i celu drogi życiowej, cierpienia, a ostatecznie do nieprzecieżonego pragnienia Boga, które „jest wpisane w serce człowieka, ponieważ został on stworzony przez Boga i dla Boga”****.

Polecam tę lekturę każdemu homo sapiens. Jest to książka o głębokich wartościach duchowych, odwołująca się do tradycji chrześcijańskiej, a także wartościowa literacko, posiadająca wielką siłę emocjonalną, spójność formy z treścią, bogate obrazowanie.

Marzec 2022

Regina Kantarska-Koper

*Ponieważ nie znalazłam hasła Boj na liście herbów szlacheckich, książęcych, hrabiowskich ani baronowskich, więc odmieniam to nazwisko.

**Pieter Bruegel, wym. [piter brechel] – niderlandzki malarz XVI w.

***Por.: Stacja I: Jezus na śmierć skazany. Stacja II: Jezus bierze krzyż na swoje ramiona. Stacja III: Pierwszy upadek pod krzyżem. Stacja IV: Pan Jezus spotyka swoją Matkę. Stacja V: Szymon z Cyreny pomaga dźwigać krzyż Jezusowi. Stacja VI: Weronika ociera twarz Jezusowi. Stacja VII: Drugi upadek pod krzyżem. Stacja VIII: Jezus spotyka płaczące niewiasty. Stacja IX: Trzeci upadek pod ciężarem krzyża. Stacja X: Jezus z szat obnażony. Stacja XI: Jezus do krzyża przybity. Stacja XII: Jezus umiera na krzyżu. Stacja XIII: Jezus z krzyża zdjęty. Stacja XIV: Jezus do grobu złożony.

<https://www.apostol.pl/wiara/maly-katechizm/stacje-drogi-krzyz%C5%BCowej>

****Katechizm Kościoła Katolickiego.

Poetycka pamięć o matce

Tomik ten przepełniony uczuciami miłości do matki poetki, ale również świata, w którym dzieliła ona życie z nią w świecie Piwnicznej Popradu w okolicach Piwnicznej Zdroju.

Składa się on z następujących części: „E-maile do nieba”, „Retrospekcje” i zawierające utwory w gwarze piwniczańskiej – „Śkiołka świetliste”. Całość zawiera bardzo interesujące liryki i panegiriki na cześć matki, ale również świata, w którym wspólnie żyły przez lata.

Część pierwsza – „Witraże Nadziei” to długi cykl utworów, gdzie następuje pełna identyfikacja poetki z duchem matki. Następny cykl – „Listy do Matki” – składa się z kilkunastu wierszy eksponujących doświadczenie jej nieobecności i poszukiwanie jej obecności po śladach życia. Autorka znakomicie rekonstruuje styl życia i jego klimaty towarzyszące ówczesnym ludziom, marzy o spotkaniu z matką, stwierdza jej nieobecność, która narusza porządek tego świata. W wierszu bez tytułu czytamy: *Święty Józef / na pewno czuwał / u Twego wezgłowia // ja córka daleka / zobaczyłam / zewzwaną nic / i nic / i.*

Następnie dokonane zostają opisy etapów umierania i czasu pogrzebu, a w wierszu bez tytułu autorka pisze: *kończy się / Droga Krzyżowa / martwe / Ciało Chrystusa / oddają matce // w prosektorium / składam / w kratkę / Twoje ubranie / Mamo.*

Poetce wydaje się, że pomimo śmierci, matka jest jakoś obecna w jej świecie, choć istnienie nabiera „koloru białego”, ale jej twarz płynie w pamięci córki.

Część druga stanowi wspomnienia etapów dzieciństwa w towarzystwie matki i ma charakter retrospektywny. Owo doświadczenie przemijania udziela się i przechodzi na córkę, a ona prosi o pomoc w adaptacji do tego jej stanu egzystencjalnego, który coraz bardziej przenika cisza, *Matko – pisze autorka – wybac za szybko żyję / nie modle się już Goździnkami / i czasem zapominam gdzie / chciałam zdążyć / (...) Mamo wybac za szybko zeszłam / ze ścieżki przez ojcowiznę / zablądziłam w gęstwinie spraw nieistotnych / teraz we wszystkich źródłach / przegląda się moja zmęczona twarz.*

Wanda Łomnicka-Dulak próbuje jeszcze pisać do matki listy w których informuje co dzieje się w okolicach ich domu: czy drzewa kwitną, czy będą owocować.

Z kolei część trzecia zawiera utwory w podobnych klimatach w gwarze piwniczańskiej, w centrum których pojawia się postać matki, jej świat życia, ale również podróż do Nieba. W wierszu bez tytułu czytamy: *Kiej Matusia śła do nieba / w grudniowy sryzodze / wiatery srybłem zaduły ślady / Cud trafić mój Boze / Kiej śła Łaskom zatulono / w prabacyni chuście / smreki jedle w głos sumiały / puście jom ta puryście. (...) Kiej Matusia przysła ku niebu / wiecyste jadwenty / kłękła na toba kolana / Święty Święty Święty.*

Nie ma wątpliwości, że to wydawnictwo wielowymiarowe, eksponujące kulturę Doliny Nadpopradzia z okolicy Piwnicznej Zdroju jest kopalnią nie tylko tradycji Górali z Piwnicznej, ale również wartości od wieków obecnych w naszej kulturze rodzimej. Mogą i pewnie stanowią bazę duchową, ale i materialną dla całokształtu naszej narodowej niepowtarzalności i wyjątkowości.

prof. Ignacy S. Fiut

Wanda Łomnicka-Dulak, „Witraż Nadziei”. Projekt okładki i skład: Danuta Sułkowska. Wydawca: Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Piwnicznej Zdroju, Piwniczna Zdrój 2021, s. 56.

Juliusz Wątroba

Paradoks

– Nie mogę tego pojąć, zrozumieć, wyobrazić sobie...

– Czego?

– Jak ty to wszystko znosisz i wytrzymujesz?

– Ale co? Wyrażaj się jaśniej, bo choć jestem spokojny i niewzruszony, to chyba tylko ty jesteś mnie w stanie wytrącić z równowagi.

– No na przykład, jak cię tak depczą, tłamszą...

– A niech tam. Uodporniłem się tak, że prędzej oni sobie narobią odcisków niż mi krzywdy.

– Ale nie kopie się leżącego, bezbronnego... A ciebie kopią!

– Piłka też jest bezbronna, a nieustannie kopana! I w dodatku ten, kto ją bardziej i perfidniej skopie, jest lepszy oraz uwielbiany przez oszalały tłum. Przyzwyczaiłem się więc i do kopania. Nawet nie mam siniaków. Już prędzej oni sinieją ze złości, że mnie nie złamali, rozkruszyli czy poniżyli.

– A jak ci pluja prosto w twarz?! Nie masz ochoty się zrewanżować? Zdeptać jeszcze mocniej, skopać, by pamiętali na długo, splunąć, i to prosto w oczy, tak, by – nim zasłuchanie osłepną – przejrzyli i dostrzegli bezmiar chamstwa, bezczelności i bezkarności w tym znęcaniu się nad tobą, słabszym, bezbronnym i milczącym...

– Nie mam ochoty na rewanż, bo nawet, gdy mi w twarz naplują, deszcz mnie obmyje, wygładzi zmarszczki, a słońce uśmiechnie się szeroko i zastąpi jasnością każdą krzywdę. A wszystko, o czym mówisz, to nie oznaka siły a słabości, nie przewaga a bezradność, nie zwycięstwo, lecz klęska, nie mądrość, lecz głupota, karmiąca się poklaskiem równie głupich...

– Eee... Z tobą to się nie można dogadać...

– Dlatego milczę jak głaz – zdążył jeszcze wyszeptać, nim zamknął się w sobie i ucichł na zawsze.

Przydrożny kamień.